

SŁOWO

WILNO, Niedziela 27 lipca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wino Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 60299. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa miesięczna ryczałtem Redakcja rekompensuje nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKOWICZE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KŁECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mał.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa Sł. Mielakowskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

„ALBO — ALBO” ECHA STOLICY

AUDJENCJE, WYJAZDY, PRZYJAZDY.

Czy Szwecja obudzi się kiedy ze tywania się w „awanturę wojenną”. — Ten jedyny może tylko głos przekrzykiwać, że w jakim stopniu i w jakich okolicznościach? Jest to zagadnienie, o którym mówi się czasem z wielkim zainteresowaniem w panstwach bałtyckich. Mówiło się o tem przedtem traktując dyskusję w płaszczyźnie akademickiej hipotezy, czystej teorii. Od kilku lat jednak zachodzą, acz drobne, wszakże znamienne wypadki, które czynią całą sprawę bardziej aktualną. Być może, że zaczęło się nawet od tej trochę humorystycznej atery szpiegowskiej w Stokholmie, z przepisywaniem starych książek woj skowych w któłewskiej bibliotece. — Następnie spokojna Szwecja uderzyła na alarm wszystkimi gazetami z powodu szerzącej się bez przeszkody propagandy komunistycznej. Jazdy i obrady komunistyczne odbywały się poprostu na oczach wszystkich i zupełnie legalnie. W miarę porostania w pierze państwowości sowieckiej, niebezpieczeństwo, nie tyle zewnętrzne ile wewnętrzne, ujawniać się poczęło coraz bardziej. — Podróż króla do państw bałtyckich była pierwszą próbą wyrwania Szwecji z głębokiego snu politycznego, jakkolwiek żadnych na terenie międzynarodowym zmian nie przyniosła.

Od tego czasu nastroje w Szwecji ulegają powolnym, ale stałym przeobrażeniom. Przykład Finlandji był ostrzeżeniem. To, co się dzieje w HelsiŃgorsie, może się z powodzeniem stać również w Stokholmie i doskonale zdaje sobie z tego sprawę zarówno społeczeństwo jak rząd szwedzki. — Jest rzeczą zupełnie naturalną, że ze słodkiego tar nienie politycznego wyrwało Szwecję pytanie: co będzie, jeżeli przypuszczalnie wybuchnie nagle wojna i Sowiety zajmą Finlandję? Niebezpieczeństwo większe niż za czasów Rosji carskiej — bo ta groziła mogła jedynie z zewnątrz, Sowiety skutecznie potrafiły wywołać rewolucję wewnątrz. Stawka na konserwatywne nastroje ludności szwedzkiej i jej proletariatu okazać się może zawodna. — Co wiemy?

Otóż niedawno ukazała się w Stokholmie ciekawa książka zatytułowana „Albo — Albo”. Książka ta wyszła ze sfer wojskowych, wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym kraju, a wywołała nie mniejsze oburzenie w Moskwie. — „Albo — Albo” stawia pytanie, czy Szwecja musi brać udział w ewentualnej wojnie z Sowietai, w wypadku sankcyj wypływających z umów międzynarodowych Ligi Narodów i w wypadku napaści Sowieców na państwa bałtyckie. Książka ta, zupełnie słusznie traktuje Sowiety, jako państwo par excellence imperialistyczne i zaczepne. — W przeciągu kilku tygodni książka omawiana była przez wszystkie organy prasy szwedzkiej zarówno konserwatywne jak liberalne i socjal-demokratyczne. — „Albo — Albo” dowodzi konieczności udziału Szwecji w wojnie przeciwko bolszewikom, jeżeli ci napaśną na państwa bałtyckie, w pierwszym zaś rzędzie okazywania pomocy Finlandji. Zwiąśćstwo Sowieców będzie klęską Szwecji. Szwecja powinna doprowadzić armię swoją do takiego stopnia, iżby mogła prowadzić wojnę ofensywną na terytorjum Finlandji. Flota Szwecji musi być przygotowana do wspólnej, skutecznej akcji razem z flotami innych państw przeciwko Sowietai. W dalszym ciągu książka dowodzi konieczności reorganizacji armji szwedzkiej z obronnej na zaczepną.

Wywoły autorów (nie autora) książki spotkały się z ogólnym uznaniem ze strony całej prasy konserwatywnej Szwecji i z proporcjonalnie silną krytyką gazet liberalnych. Jedynie liberalna „Svenska Morgenbladet” i niła neutralności Szwecji w każdym wypadku i dowodziła, z prawnego punktu widzenia, braku konieczności wplą

Kto będzie księciem-małżonkiem Holandji

Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljanna, która obecnie ukończyła 21 rok życia, jest jedną z najbardziej wykształconych księżniczek europejskich.

W ubiegłym roku otrzymała absolutorjum uniwersytetu w Leyden, gdzie studiowała narówni z innymi studentami. Coraz głośniejszy mówi się teraz o tem, że księżniczka Juljanna ma otrzymać towarzysza życia i że w tym celu właśnie wyjechała z matką do Norwegji.

Kto będzie jej przyszłym małżonkiem, to dotychczas jest okryte głęboką tajemnicą. W każdym razie kandydat musi odpowiadać nie tylko upodobaniom księżniczki, ale musi również spełniać wymagania stawiane mu przez królową Wilhelminę i... racje stanu.

Przedewszystkiem musi cieszyć się dobrem zdrowiem, jako przyszły oiciec dziedzica czy dziedziczki tronu holenderskiego. Musi też być skromny i nie wtrącać się do rządów ani do polityki, rola jego bowiem jako księcia-małżonka będzie zupełnie bierna. Musi być protestantem i pochodzić z rodu królewskiego, oraz być obywatelam kraju, zaprzyjaźnionego z Holandją. Podobno znalazł się teraz ktoś, kto spełnia wszystkie te warunki.

Pracownia Blacharska Jerzego Bernatowicza w Wilnie, Podgorna 10. Kryje po cenach niskich dachy blachą, dachówką i eternitem. Reparacje i malowanie starych dachów. Kosztorysy na żądanie wysyła bezpłatnie. —

P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek wyjechał w dniu dzisiejszym do Spawy, gdzie przebywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pan minister komunikacji inż. Alfons Kuehn przyjął w dniu 25 b. m. bawiącego w Polsce prezesa tureckiego Turing Klubu Rechid-Sat-vet-Bey'a.

Bawił w Gdyni p. Gawlikowski, delegat państwowego Instytutu eksportowego, w drodze powrotnej z Warszawy do Londynu. Omówił on w Warszawie między innemi kwestję usprawnienia eksportu naszych produktów do Anglii.

KOMISJA WRÓCIŁA Z CHEŁMA.

WARSZAWA. PAT. W dniu 25 b. m. wieczorem powróciła z Chełma nadzwyczajna komisja sejmowa do zbadań sprawy budowy tamtejszej dyrekcji kolejowej. Komisja, której przewodniczył pos. Solański, bawiła w Chełmie dwie doby, zwiedzając całokształt budowy gmachu w towarzyszącemu delegata Ministerstwa Komunikacji oraz miejscowego kierownika budowy. Komisja odbyła na miejscu dwa posiedzenia, w czasie których przesłuchano szereg świadków.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY NA KONTURZE.

POZNAN. PAT. — Dzisiejszej nocy o godz. 1 przybyła z Gdańska do Poznania na M. W. K. T. wycieczka dziennikarzy z Gdańska, w skład której wchodziło: 6 dziennikarzy niemieckich, pracowników prasy gdańskiej oraz korespondentów prasy niemieckiej i 2 dziennikarzy polskich. Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele Ministerstwa spraw zagr. i syndykatu dziennikarzy wielkopolskich. W dniu dzisiejszym goście będą zwiedzać wystawę.

PROJEKT BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI LIZBONA — GDYNIA.

GDYNIA. PAT. Słery kupieckie w Gdyni omawiają propozycję pewnej portugalskiej kompanji okrętowej otwarcia stałej i bezpośredniej linii okrętowej między Lizboną a Gdynią.

Wzdłuż i wszerz Polski

PRZED ZWOŁANIEM SEJMU ŚLĄSKIEGO.

KATOWICE. PAT. — Śląski urząd wojewódzki komunikuje: Na konferencji odbytej we czwartek 24 b. m. przez p. wicewojewodę śląskiego Żórawskiego z wicemarszałkiem sejmu śląskiego Roguszczykiem, p. wicewojewodą oświadczając, iż rząd przyjął drugą z propozycji, wysuniętych przez sejm śląski. W związku z tem p. wojewoda przedstawił budżet śląski od 1 września r. b. do 31 marca 1931 roku radzie wojewódzkiej w pierwszej połowie sierpnia, a w drugiej połowie sierpnia sejmowi śląskiemu. O ile chodzi o budżet na rok 1931 — 32, to zgodnie z postanowieniami śląskiego statutu organicznego zostanie on przedłożony sejmowi śląskiemu do końca września b. r. Pan wicewojewoda zaznaczył wkońcu, iż za najważniejsze prace, jakie wykonać ma śląski sejm w najbliższym czasie, uważa uchwalenie ustawy o ustroju województwa śląskiego, ustawy o samorządach powiatowych, oraz ustawy o budżetowaniu.

„DAR POMORZA” ODPLYNĄŁ DO HAWRU.

GDYNIA. PAT. — Dziś o godz. 13 opuścił Gdynię pod wszystkimi żaglami statek szkolny „Dar Pomorza”, zabierając prócz 103 uczniów, personelu nauczycielskiego również dyrektora szkoły morskiej komendanta Mohuczego. Statek udał się do Hawru.

ZNIENIESIONE OGRANICZENIE SAMOCHODOWYCH W GDAŃSKU.

Jak się dowiadujemy, na skutek interwencji rządu polskiego, senat gdański postanowił znieść stosowane dotychczas na terenie W. M. Gdańska za rządzenie, zezwalające na pobyt samochołów z Polski bez żadnych opłat tylko w ciągu 45 dni rocznie. W przyszłości, samochoły obywateli polskich będą mogły przebywać na terenie W. M. Gdańska, bez ograniczeń terminowych.

NADUZYCIA NIEMIECKIE W KATOWICACH.

KATOWICE. PAT. W dniu 24 b. m. wykończono nadużycia, popełnione przez firmy niemieckie przy przywozie warzyw z niemieckiego Górnego Śląska na podstawie konwencji genewskiej. Świadczyła, wystawiane przez urząd wojewódzki, zezwalające na przywóz warzyw z niemieckiego byłego terenu plebiscytowego, zostały przez firmy nadużyte w ten sposób, że na świadectwa te przywożono warzywa południowe, względnie holenderskie. Skarb państwa został narażony na straty. Dochodzenia karne przeciwko winnym są w toku.

Wieści z Włoch

Król zwiedza miejsca katastrofy

ROCHETTA ST. ANTONIO. PAT. — W czasie pobytu króla w Lacedoni wydobyto z pod gruzów dwuletnia dziewczynkę. Król składał życzenia osobie, której udało się ocalić dziecko. Z Lacedoni król udał się do Aquilonji, gdzie spotkał się z księżną d'Aosta, odbywającą dalszą podróż po okolicach dotkniętych katastrofą.

Liczba ofiar zwiększa się

RZYM. PAT. — (Stefani) — Według danych z godz. 20 dnia wczorajszego liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi 2.142 zabitych. Cyfry te mogą się jeszcze zwiększyć, gdyż możliwe jest, że pod gruzami kryją się dalsze ofiary. Obliczenia utrudnia ta okoliczność, że rodziny ofiar w wielu wypadkach opuściły miejsce katastrofy i że wskutek tego nie można uzyskać informacji, ułatwiających poszukiwania.

Dziennikarzem nie wolno być na terenach zniszczonych

RZYM. Pat. Wobec fałszywych wiadomości, podawanych przez niektóre agencje, cofnięto dziennikarzom prawo pobytu na terenie katastrofy.

Wstrząsy podziemne w Niemczech

BERLIN. Pat. Jak donoszą z Duisburgu, w wielu domach mieszkańcy zostali zaalarmowani silnymi wstrząsami podziemnymi, które były tak gwałtowne, że obrazy pospadały ze ścian i drzwi powypadały z zawias. Po tym wypadku ludność wyległa na ulice miasta, skąd długo nie chciała wracać do domów w obawie przed nowymi wstrząsami.

O zatwierdzenie polsko-niemieckiego traktatu handlowego

BERLIN. PAT. — Przewodniczący komitetu polsko-niemieckiego prof. Juliusz Wolt zwrócił się w drodze telegraficznej do kanclerza Rzeszy dr. Brueninga i wicekanclerza Dietricha oraz niemieckiego ministra spraw zagranicznych Curtiusa z wnioskiem ratyfikacji w drodze dekretu polsko-niemieckiego traktatu handlowego, którego zawarcie — jak podkreśla wnioskodawca — pozostaje w ścisłym związku ze stanem gospodarczym wschodnich terenów Rzeszy. Jak się dowiaduje „Frankfurter Ztg.” w kołach kompetentnych, podobny krok nie może być w żadnym wypadku brany pod uwagę, gdyż ratyfikacja traktatu handlowego przekraczałaby ramy, określone art. 48 konstytucji Rzeszy. Możliwe byłoby — dowodzi dziennik — zatwierdzenie tej sprawy w sposób przewidziany samym traktatem handlowym i nadanie traktatowi tymczasowej mocy obowiązującej, jak to Polska uczyniła z całym szeregiem innych umów. Ponieważ jednak nie chce zastosować takiego postępowania również i względem traktatu z Niemcami, co pozostaje w związku z podwyższeniem cel niemieckich na produkty rolne i artykuły spożywcze, przeto realizowanie traktatu prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Co do polsko-niemieckiego układu likwidacyjnego, to umowa jest obowiązująca o tyle, o ile likwidacja ze strony niemieckiej zostanie uregulowana, a także Polska utrzyma dotychczasową linię wszelkich wynikających z układów zobowiązań wobec poddanych niemieckich.

ZATARG W EGIPCIE

KAIR. PAT. — Jakkolwiek król Fuad nie zgodził się na prośbę stronnictwa Wałd zwolnienia specjalnej sesji parlamentu, to jednak dziś w nocy w klubie wafdystów odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentarne. Uchwalamo wniosek o votum nieufności dla rządu Sidky-Paszy. Po zebraniu Nahas-Pasza oznajmił, że stronnictwo przystępuje do natychmiastowej organizacji kampanji niewspółdziałania z rządem z jednoczesną odmową płacenia podatków. Komitet wykonawczy stronnictwa oświadczył, że w dniu dzisiejszym nie będzie żadnych manifestacji.

Znamienny głos o polityce litewskiej

BERLIN. PAT. — Komentując wywiad, udzielony prasie kowieńskiej przez byłego prezydenta Litwy Griniusa o konieczności rewizji stosunku rządu do kowieńskiego względem Polski, berliński „Boersen Courier” zwraca uwagę, iż dotychczasowa teza litewska, że bez Wilna niema porozumienia z Polską, zaczyna wchodzić w okres likwidacji, przynajmniej przez stronników lewicowej opozycji na Litwie.

Kryzys gospodarczy w Niemczech

BERLIN. PAT. Koncern Siemens zawiadomił dziś swoje zakłady berlińskie, iż z powodu złego stanu interesów musi zwolnić z pracy 10 proc. swych urzędników.

BERLIN. PAT. Huta Thyssena w Duisburgu postanowiła zwolnić 400 robotników, motywując to brakiem zamówień. Zwolnienie zależne jest od zgody odnosnej władzy państwowej.

Pomoc finansowa na pogłębienie niemieckości w prowincjach wschodnich

BERLIN. PAT. — W związku z ogłoszonym dziś dekretem o pomocy dla terenów wschodnich Rzeszy, prasa niemiecka publikuje artykuł ministra wyżywienia i rolnictwa dr. Schlegla p. t.: „Kierunek na wschód”. W artykule tym min. Schiele m. in. mówi, że Niemcy znajdują się u wrót nowej epoki, w której całą swą uwagę winny zwrócić na kwestię wschodnią. Celem niemieckiej polityki wschodniej musi być zdolność do stworzenia przez organiczną rozbudowę gospodarczą terenów wschodnich gwarancji rozwoju tych prowincji na nowych podstawach. Ku tym prowincjom muszą być skierowane siły gospodarcze kapitału, aby wywołać przy wyteżeniu wszystkich sił rozwój wszelkich tamtejszych możliwości gospodarczych. Pomoc, udzielona terenom wschodnim — pisze dr. Schiele — nie może ograniczyć się tylko do pomocy w dziedzinie gospodarczej, musi mieć również na względzie sprawy socjalne i polityczno-narodowe. Należy prowadzić pracę osiedleńczą na terenach wschodnich Rzeszy, w jakiegokolwiek bądź formie tworząc osiedla robotnicze bądź ewentualnie chłopskie, by związać tamtejszą ludność z glebą, a tem samem przeszkodzić odpływowi jej z tamtejszych terenów na Zachód. Nierozważalnie z polityką wschodnią łączą się zadania narodowo-polityczne. Pomoc dla prowincji wschodnich musi mieć również na celu pogłębienie niemieckości.

Pożar spowodował wielomilionowe straty

BUKARESZT. PAT. — Miasto Sasaut zostało nawiedzone pożarem, który w przeciągu 3 godzin zniszczył całkowicie dzielnicę handlową. Magazyny spaliły się doszczętnie. 30 domów uległo zniszczeniu. Straty wynoszą około 50 milionów lei. Pożar powstał w składzie drzewa, którego właściciela aresztowano pod zarzutem podłożenia ognia.

Min. Kwiatkowski o swej podróży

GDYNIA. PAT. — Podczas swego pobytu w Gdyni, p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski przyjął przedstawiciela P.A.T. i zechciał podzielić się z nim wrażeniami, jakie wyniosł ze swego pobytu w panstwach skandynawskich.

Motyw wyjazdu do Szwecji, Norwegji i Danji — oświadczył p. minister — były różnorodne. Formalnie podróż ta doszła do skutku na zaproszenie odnosnych rządów oraz łączyła się z kwestją rewizytowania ministrów Szwecji i Norwegji. Do tego dołączyły się aktualne motywy natury gospodarczej, jeżeli bowiem wywóz z Polski towarów gotowych na Wschód napotyka na trudności, z powodu geograficznego położenia produkcji polskiej, jak i zmian, które na tych rynkach dokonywały się w okresie powojennym, jeżeli eksporterzy produktów surowych, plodów i przetworów rolnych, nie mogą znaleźć dostatecznego ujścia przez granicę zachodnią, to odwrotnie nasze stosunki handlowe w kierunku granicy morskiej i granicy południowej nie tylko potęgają się z roku na rok, ale równocześnie rozwijają się pod względem jakościowym. Jeżeli zaś idzie specjalnie o Gdynię, to udział flagi szwedzkiej, duńskiej i norweskiej zajmuje w tym handlu pierwszorzędne miejsce — mimo to, że zdaje mi się, daleko jesteśmy jeszcze od pełnego wyzyskania wszelkich możliwości rozwoju wzajemnych stosunków handlowych skandynawsko-polskich. Dwie kwestje psychologiczne stoją temu na przeszkodzie: z jednej strony życie gospodarcze państw skandynawskich pozostaje pod wpływem nieprzejrzanej dla Polski propagandy obcej, z drugiej zaś i w Polsce nie istnieje dostateczna znajomość stosunków, zdolności produkcyjnych, handlowych tych państw. Nieraz jeszcze popiełnia się u nas ten błąd, że mierzy się walory tych społeczeństw bądź to cyfrą ludności, bądź też obszarem państwa, nie zaś jedynie właściwą miarą, to jest kulturą, ekspansją i zdolnością organizacyjną człowieka. — Następnie minister wypowiedział się z wielkim uznaniem o świetnej organizacji gospodarczej tych trzech państw. Ze współpracy gospodarczej z Polską naogół panuje zadowolenie — mówi dalej p. minister — i wyraża chęć pogłębienia i rozwinięcia tej współpracy. Jeżeli istnieje jakaś żała do nas, to nie odnosi się one ani do dokonanej transakcji, ani do towarów, lecz jedynie do ludzi. Powszechnie słyszy się skargi na powolność udzielania odpowiedzi oraz na drobne utrudnienia natury formalnej, które w ich oczach są niezrozumiałe. Gdyby te trudności mogły być przełamane, a zagadnienia handlowo-techniczne opłanowane, znalazłyby niewątpliwie oczekiwać dalszego rozwoju współpracy gospodarczej Polski i państw skandynawskich. Reasumując wrażenia swe z ostatniej wycieczki, p. minister stwierdził: posiadamy wielu oddanych przyjaciół, zarówno w Belgji, którą niedawno też zwiedziłem i w państwach skandynawskich, które dokładnie rozumieją wartość samodzielnego polityki morskiej Polski, w której w tej chwili widzą podstawę rozwoju wymiany gospodarczej, a łącznie z tem i przyjaźni politycznej. Nie możemy dać tym uczuciom ostabnąć, ale przeciwnie, powinniśmy uczynić wszystko, by wzajemny nasz stosunek pogłębić i rozszerzyć, by to połączenie było niewątpliwie dobrem wspólnych naszych zainteresowań i wspólnych tendencji.

Państwowy Urząd

poszukuje lokalu biurowego

w śródmieściu, składającego się z 3-4 pokoi, (ewentualnie z 2, z dużym przedpokojem) z elektrycznością i t. p. Pożądany lokal frontowy, z porządnym wejściem — może być umeblowany. Pośpieszne zgłoszenia należy kierować do adm. „Słowa” pod „Urząd”.

Zakład malarski

Walerjana Woźnickiego

Wilno, ul. Wileńska 5.

Wykonuje wszelkie roboty malarskie i pozłotnicze, kostelne, pokojowe i sztywne jak w mieście tak i na prowincji

Szyldy emaljowe wypalane.

UWAGA! Żądajcie wszędzie

wyborowej czekolady

z całemi migdałami

FABRYKI

A. PIASECKI

w KRAKOWIE.

LEKARZE:

D-r Bernstejn choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Mickiewicza 28. Od 9—1 i 4—8 w.

D-r Blumowicz chor. weneryczne, skórne, i moczopłciowe, tel. 921.

Wielka 21, od 9—1 i 3—7.

D-r Ginsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Wileńska 3. Od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

D-r Kenigsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Mickiewicza 4. Od 9—12 i 4—8. Tel. 1090

D-r Strywinski choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Wielka 19, od 9—1 i 3—7.

D-r Zeldowiczowa choroby kobiece, weneryczne i narządu moczowego.

Mickiewicza 24. Od 12—2 i 4—6. Tel. 277.

W PODZIEMNEJ „ŚWIĄTYNI WOLNOŚCI”

Uwagę podróżnych, jadących przez wschodnią Słowację pomiędzy stacjami Liptavsky š. Mikulasz a Poprad, absorbuje zazwyczaj wspaniały widok na masyw górski Wysokich Tat, pnący się imponująco ku niebu po lewej stronie linii kolejowej. Wspaniały ten widok od tego stopnia pochłania naszą uwagę, że zwykle zapominamy zupełnie o malowniczych szczytach Tat Niskich, leżących po prawej stronie doliny, przez którą pędzi wiozący nas pociąg pośpieszny. Zresztą z okna wagonu kolejowego Tatry Niskie robią dość skromne wrażenie i nikłoby z pewnością nie powiedział, że w niektórych miejscowościach dochodzą one do 2.000 metrów wysokości. Wystarczy jednak zrobić w góry te małą choćby wycieczkę, by nabyć o nich innego zupełnie zdania. Oszalałami nas tutaj różnorodność krajobrazu górskiego, malowniczość dzwicznych lasów, urok i czystość górskich wiosek słowackich, które żółte i różowe domki usiane są jak mak, po całej okolicy. Miłe wrażenie wywierają na nas również malownicze stroje narodowe miejscowej ludności, nadające całej okolicy specjalnego koloru swoistości i dzie wiczności.

Nietylko jednak przez swe wspaniały krajobraz zasługują Niskie Tatry na specjalną uwagę. To, co nas tutaj najbardziej zaskakuje i entuzjastycznie, ukryte jest dla oka turysty, ograniczającego się do wędrowania po szczytach górskich i dolinach, — znajduje się pod powierzchnią ziemi. Dziewięć lat temu odkryto w Niskich Tatrach przed cudny świat podziemny, a odkrycie to, — jak zwykle w podobnych wypadkach, — zrobione zostało dzięki przypadkowi...

Dziewięć lat temu po szczytach Niskich Tat wędrował młody uczeń A. Kral, asystent profesora Absolona z Brna, twórca znanej wystawy „Anthropos”, badając tatrzańskie układy górskie i charakter geologiczny całej okolicy. Krala Niskie Tatry już zawsze żywo interesowały, a liczne potoki, rzeczki i urwiska nasuwały mu pewne analogie do okolic Brna, gdzie pod Macochą w swoim czasie odkryto wspaniały podziemny świat jaskini.

Jesień 1921 roku była ciepła i sucha. Tygodniami całeni nie padały deszcze, co doprowadziło do tego, że niektóre jeziora i rzeczki prawie całkowicie powysychały. Między innymi wysychała również rzeczka Luczanka, płynąca w okolicach Liptawskiego św. Mikulasza pomiędzy zaokrąglonymi szczytami Niskich Tat. W jednym miejscu Luczanka znikała w masywie górskim. Kiedy woda w rzeczce wyschła, w ścianie górskiej wśród kamieni olbrzymów zarysował się ciemny, tajemniczy otwór.

Kral podczas swych wędrowek górskich otwór ten zauważył i postanowił go zbadać. Nie namyślając się długo, wślizgnął się w otwór i zaczął ostrożnie posuwać się naprzód. Czołga nie było bardzo utrudnione, ale Krala to nie zrażało. W pewnej chwili korytarz zaczął się rozszerzać i nagle Kral zaniemógł się zorientować w sytuacji, znalazł się w przepięknej, olbrzymiej grocie podziemnej. W ten sposób dnia 3 sierpnia 1921 roku odkryte zostały najpiękniejsze w Europie grotę stalaktytowe...

Przypadek zrzucił, że w roku 1921 było suche lato, które umożliwiło wejście do jaskini; przypadek sprowadził Krala w Niskie Tatry; przypadek wreszcie pozwolił mu dojrzeć tajemniczy otwór w dorzeczu Luczanki. Same zatem przypadki, — jak to już zwykle w podobnych rzeczach bywa, — złożyły się na dokonanie odkrycia, które wkrótce sławą jaskini Demänowskich rozni-

sło po całym świecie. Za pierwszym odkryciem poszły szybko dalsze, tak że dzisiaj w okolicach Liptawskiego św. Mikulasza podziwiać już można w swoim rodzaju podziemny... drapacz nieba. Ilość olbrzymich podziemnych sal i grot, wyposażonych w cudowne dekoracje stalaktytowe, dochodzi tu już do stu kilkudziesięciu, a kto wie, ile piękna podziemnego jest tu jeszcze dla oka ludzkiego niewidzialnego?..

To królestwo podziemne nie jest królestwem milczenia i mroku. Pod potężnymi skałami masywu górskiego rozwija się swoiste życie, — życie najprzedziwniejszych symfonii światła i najsłabszych symfonii światła z charakterystycznych cech grot Demänowskich jest ich bogactwo barw. Kiedy grot stalaktytowe oświetlono lampą karbidową i magnezją (a później światłem elektrycznym), zagrały w nich wszystkie barwy tęczy. Obok bowiem stalaktytów i stalagmitów, promieniujących prześlicznymi promieniami różowymi, znajdują się w grotach przepiękne filary barwy fioletowej i różowej oraz sklepienia zielone i błękitne, a jedne piękne filary barwy fioletowej oraz sklepienia zielone i błękitne, a jedne w swoim rodzaju „Złote jezioro” przy świetle lampy karbidowej lśni się, jak najsłabszy piasek złoty.

Grot, które dotychczas zdołano tu zbadać, ciągną się na przestrzeni 6 i pół kilometra. Na obszarze około 3-ch kilometrów stworzono tutaj już przepiękny park podziemny z betonowymi ścieżkami i elektrycznym oświetleniem. W roku bieżącym wybudowano też wygodne wejście do jaskiń, a routy nad przebiegiem nowych dróg podziemnych prowadzone są stale w gorącym kowie.

Co najbardziej zaskakuje zwiedzającego grotę Demänowską, to tajemnicza muzyka podziemi, która stale się tu rozlega. Znajdujące się w wiecznych drganiach grupy stalaktytów, zwane „dzwiczącymi stalaktytami”, wydają dźwięki, przypominające odgłosy dzwonów kościelnych. Na niektórych stalaktytach można grać, jak na harfie, a przewodnik, który nas po grotach oprowadzał wygrał na nich całę gamę ku niemałemu naszemu zdumieniu.

Pójdziemy do skarbcza... Znajdując się na o piętro wyżej, oświadczył mi przewodnik. Okazało się, że mój przewodnik do życia podziemnego zdołał się już znakomicie przyzwyczaić. „Razu pewnego, — powiedział mi później, — przepędziliśmy tutaj całą dobę. Wzięliśmy z sobą zapasy żywności, ciepłe worki dla przykrycia się w nocy i węgle. Przenocowaliśmy tutaj w tej grocie, w dzień wędrowaliśmy po grotach okolicznych, a po dwóch dniach powróciliśmy na powierzchnię ziemi, jakby do innego zupełnie świata...”

Opowiada o swym życiu podziemnym z takim entuzjazmem, że ze słów jego nieposposob nie wyczuć fanatycznej wprost miłości, jaką młody uczeń otacza swój umiłowany świat podziemny. Ja ze swej strony muszę wyznać, otwarcie, że mimo piękna grot Demänowskich, nie chciałbym spędzić tutaj ani jednej nawet nocy...

Tymczasem posuwałam się dość szybko naprzód. Dopóki szliśmy po ścieżce betonowej, marsz nie był dla mnie zbyt uciążliwy. Gorzej jednak było, kiedy droga się skończyła. Chwilami musielismy się zatrzymywać i przy pomocy linki wspinać się w górę. Kompletne rozpacz ogarnęła mnie, kiedy zniakała znaleźliśmy się pod wysoką skałą, przed którą leżała prymitywna drabinka, mająca służyć — jak się domyślałem, — do utorowania drogi na

Sensacyjna afra wekslowa we LWOWIE

Historia z romansu kryminalnego. Coś z Wallace'a, coś z naszego rodzimego Mar czyskiego.

Która cała dzieje się we Lwowie, a bohaterką jest młoda, piękna kobieta, Stanisława Abrahamowiczowa.

Kobieta ta o niezwykłym czarze i uroku potrafiła usidlić bogatych kupców i przemysłowców, którzy jej pożyczali większe sumy pieniężne, wierząc zresztą, że otrzymają swoje pieniądze z powrotem.

Pani Abrahamowiczowa od kilku lat już nie żyje z mężem, jest nalogową mori nistką, stale mieszka we Lwowie.

Przed kilku miesiącami zaczęła być bardzo często w gmachu komendy policji. Lwów-miasto, gdzie próbowała nawiązać znajomości z zamożniejszymi oficerami.

Pierwszy „wpadł” aspirant Szczygielski, który czuł na piękne słowa pięknej pani „pożyczki” jej 300 zł.

Gdy doniesiono o tem jednemu z wyższych dygnitarzy tamtejszej policji, ten wyraził chęć poznania pięknej uwodzicielki, którą zajął się tak gruntownie, że wkrótce całe miasto mówiło tylko o łączącym ich stosunku. Wszędzie widywano ich razem, razem bywali w różnych nocnych lokalach, razem jeździli na dalekie spacer automobiler.

Mając tak potężne pęty rozpoczynała dopiero Abrahamowiczowa właściwą grę. Zaczęła na prawo i na lewo pożyczać sobie pieniądze, puszczając w obieg, za pośrednictwem niejakiego Greitera, weksle z fałszowanym podpisem jej męża. Jak dotychczas, wpłynęły do protestu weksle na sumę ogólną 40 tys., podpisane przez Abrahamowiczową.

Kto wie, jak długo „grasowałyby” piękna pani po Lwowie, gdyby nie zofer Jan Papara, który ją zdenuncjował.

Przed trzema tygodniami Abrahamowiczowa, jadąc autem, zawarła znajomość z zoferem Papara, którego potem angażowała do dłuższych przejażdżek na prowincję. Nie płaciła mu, zapewniała jednak, że jako konfidentka policji otrzyma wkrótce pieniądze, wówczas zaległa wyrocznia. Gdy jednak pożyczka od niego ponadto 160 zł i kwoty tej nie zwracała — zofer doniósł o tem policji. W ten sposób bomba pękła.

Za pierwszym poszkodowanym zgłaszać się zaczęli coraz to inni. Są wśród nich bogaci kupcy i znani we Lwowie obywateli.

Aresztowana we własnym mieszkaniu Abrahamowiczowa osadzona została w więzieniu.

W czasie zeznań w wydziale śledczym odpowiadała jasno i otwarcie, starając się naogół winę wziąć na siebie. Podczas aresztowania zachowywała się prawdziwie po meku. Na wezwanie kierownika wydziału śledczego, ubrała się spokojnie, przedtem jednak załatwiła niepostrzeżenie zażył narkotyki. Dziś, gdy Abrahamowiczowa jest w więzieniu, mówi się we Lwowie dość głośno o tem, że ów dygnitarz, z którym łączyły ją zażyte stosunki nie jest w tej całej afierze zupełnie bez winy.

Dyrekcja Szkoły Polsko-Francuskiej
N. Szepowalnikowowej w Wilnie, ul. Trocka 7.
Niniejszym komunikuję, iż kancelaria będzie czynna codziennie od dnia 15 sierpnia r. b. od godz. 10—14-iej prócz świąt i niedzieli.
Przy podaniach o przyjęciu należy załączyć metrykę urodzenia oraz świadectwo szczenienia ospy.
Tamże zapisy do francuskiego ogrodu dzieciennego.

Place budowlane w Warszawie
w nowoczesnej, pięknej dzielnicy miasta sprzedaje się na długoterminowe spłaty CENA 2 zł. 50 gr. za łokieć. Komunikacja tramwajowa bardzo wygodna.
Informacje w Wilnie, ul. Mickiewicza 8 pokój Nr 10 tel. 10-60 od g. 12-iej do godz. 13-iej.

Wileńska Spółka dla Handlu Rurami i Artykułami Sanitarnymi
sp. z ogr. odp.
BIURO: ul. Wielka 30, telefon Nr. 17-18
SKŁADY: ul. Piwna 9, Nr. 17-89
POLECA: ze swoich składów w Wilnie lub wprost z fabryk Rury kamionkowe, żeliwno-wodociągowe-kanalizacyjne, żelazno-ocynkowane i kształtki do nich, żeliwo emalowane, fajans sanitarny i wanny.

skale. Mój przewodnik przywiązał dra binę do skały, wdrapał się na górę, a następnie zrzucił mi linkę. „Proszę obwiązać się dookoła pasa” — zakomenderował. Cofałem się już nie mogłem zrobić węża, co mi kazano. Trzymałem się mocno drabiny, częściowo zaś wisząc na linie, powoli zbliżałem się do szczytu skały, na której stał Benicki. Nigdy nie zapomnę tej podziemnej windy, którą dostałem się na drugie piętro grot Demänowskiej. Bodaj że jeszcze niebezpieczniejsza była przeprawa do skarbcza, gdyż trzeba nam było wdrapać się na skałę, sterczącą nad zdradliwą przepaścią tuż nad warkitem potokiem podziemnym. Wreszcie jednak przebrnęliśmy aż do samego skarbcza. Zapłonęło światło magnezji. Przed memi oczyma ukazały się zadziwiającej piękności ściany skalne, usiane stalaktytami i przepięknymi ornamentami. Już nie zadowolę trudów naszej podziemnej wędrowki i szczęśliwy byłem, że wolno mi było ujrzeć cuda Demänowskiego skarbcza, narazie jeszcze niedostępnego dla turystów. Ze skarbcza widać było „Trzy

kapliczki Miłości Bożej”, a nad nami świeciło swymi wygasłymi promieniami prześliczne „Kamienne słońce”. W drodze powrotnej obejrzelismy jeszcze „Piekielny dom”, przed którym stoi, jakby na straży, potężny słup wapienny, jeden z największych w podziemiach Demänowskich. Droga powrotna wydawała mi się mniej uciążliwą. Szybko minęliśmy „Wzgórze bronzowe”, „Palmowy gaj”, „Wodospad kalafiorowy”, „Drzewo życia”, „Dom czerwono-biały” i długą „Galerję królewską”. Cały ten kompleks grot podziemnych tworzy tak zwana „Świątynia wolności”, najpiękniejszy zakątek grot Demänowskich. Poprzez główne wejście do „Świątyni wolności” usiłują przedostać się do królestwa podziemnego promienie światła dziennego. Ale naprzód, noc podziemi okazała się o nich silniejszą, szybko giną one w mrokach podziemnych jaskiń. Tylko energia i ciekawość ludzka potrafiła pokonać noc tajemniczych podziemi i ukryte w niej piękno udostępnić oku człowieka.

K. B.
Wystawa, co ma w tym roku stano wić magnes przyciągający do Stockholmu, rozłożyła się nad brzegiem zatoki Djurgårdsbrunnsviken, otoczona powodzią reklam świetlnych i lasem masztoz z różnobarwnymi flagami. Pływa nad nią w powietrzu na kształt zepplina jakaś ogromna tuba jakby pasty do zębów. To reklama na nikielowe, z których jedna utrzymuje w powietrzu ten cały balon.

Naogół Wystawa Stockholmska nie umywa się do naszej zeszłorocznej Po-

nowicie do przemysłu artystycznego, rękodzielniczego i ludowego, ze specjalnym uwzględnieniem nowoczesnego mieszkania.

Jak wszystkie ludy północy, zmuszony przebywać pod dachem łwią część swego życia, Szwed kocha swój dom i stara się uczynić go jaknajprzejmniejszym. Wystawa stoi pod jednym wielkim znakiem użyteczności. Ha slem jej: ułatwić do maximum życie i pracę człowieka.

Specjalną uwagę zwrócono na wy

JAK POWSTAJĄ TRZĘSIENIA ZIEMI

W Polsce zjawisk tych nie notowano, ale ruchy skorupy, zwłaszcza na zboczach tatrzańskich są dość znaczne.

Wstrząsy skorupy ziemskiej, których ofiarą padło południe Włoch, przesładowały niektóre kraje od niepamiętnych czasów i od kilku wieków są przedmiotem ścisłych badań naukowych. Badania te w ostatnim dziesięcioleciu lat poczyniły znaczne postępy i przyczyniły się do powstania kilku teorii w tym względzie.

Jakkolwiek jest przyczyna tych wstrząsów, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że grunt spoisty, skalisty, jest dla nich daleko lepszym „przewodnikiem”, niż piaszczysty lub wilgotny, co się tłumaczy większą sprężystością pierwszego, niż pozostałych. Stąd najgroźniejsze trzęsienia ziemi nawiedzały kraje i okolice o podglebiu skalistym i twardym.

Tak było w r. 1724 w Limie (Peru) tak w r. 1783 w Kalabrii (Włochy południowe), w 1797 w Equadorze, gdzie zginęło bezmała 40.000 osób i in.

Niektóre kraje i okręgi jak Meksyk, Japonię, Grecję południową i in. nawiedzało w ostatnim stuleciu po kilka trzęsień ziemi. W innych — jak Syberja, lub prerie południowo-amerykańskie, historia nie wspomina o nich wcale.

Według najbardziej uznanych teorii przyczyną gwałtowniejszych ruchów skorupy ziemskiej są znajdujące się wewnątrz ziemi w stanie par i gazów metale i niektóre inne pierwiastki w temperaturze tak wysokiej, że dla jej pomiarów i wyrażenia brak instrumentów i skali. Jest ona w każdym razie znacznie wyższa od punktu wrzenia platyny, ulega jednak wahaniom, podczas których uwalnia się ciepło utajone krzepnięcia (wrzenia?) niektórych metali i zmienia się na energię kinetyczną, odpowiadającą sile (a właściwie sprawności) od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy biljonów koni mechanicznych.

Niektórzy tłumaczą te wstrząsy ruchem krzepnących powierzchni mas metali, znajdujących się we wnętrzu ziemi. Wstrząsy te udzielają się skorupie ziemskiej wszędzie, tam gdzie dostatecznie elastyczne uwarstwienie może je tej powierzchni przekazać, a brak nieprzepiętych podkładów nie jest w możności pochłonięcia.

Wynalezienie sejsmografu znacznie posunęło naprzód jeżeli nie samo badanie przyczyn trzęsień, to w każdym razie ich niezwykle skrupulatną rejestrację.

Dziś każde państwo kulturalne każde obserwatorium ma nieraz dziesiątki stacji sejsmograficznych, notujących nieomal codziennie wszystkie najdrobniejsze wstrząsy skorupy ziemskiej pochodzenia odródkowego, nie tylko z własnego terenu i sąsiednich, ale i o setki mil.

Okazuje się tedy, że powierzchnia naszej planety we wszystkich prawie punktach podlega wstrząsom nie dostrzegalnym dla mieszkańców i wynoszącym w rozpiętości wahań (pionowych lub skośnych zwanych ruchami mikrosejsmicznymi) niejednokrotnie ułamek milimetra.

Przyczyny te o ile same nie padają ofiarą trzęsienia ziemi, mogą posłużyć do obliczenia srodka (ogniska) wstrząsu, które przeważnie przypada na 9 do dwustu kilkunastu kilometrów w głębi od powierzchni ziemi. Notują one również czas trwania impulsu, który kończy się zwykle po upływie pół do kilku sekund, pozostałe zaś wstrząsy są pochodzenia wtórnego i wynikają ze sprężystości gruntu, o czym wzmiankowaliśmy wyżej.

W Polsce trzęsień ziemi nienotowano choć ruchy skorupy zwłaszcza w okolicy zboczy tatrzańskich zdarza-

ją się od czasu do czasu dość znaczne. Prócz lądów „trzęsienia ziemi”, dają się odczuwać i na morzach zwłaszcza na Atlantyku w okolicy wysp Azorskich i na południe od nich i niejednokrotnie stają się powodem wielkich katastrof okrętowych.

W ostatnich kilkudziesięciu latach potężniejsze trzęsienia nawiedziły Japonię (1891, 1896, 1923), wschodnią Kalabrię (1905), Meksyk (28 grudnia 1908 r.) gdzie zginęło 83.500 osób i Korynt (1828).

WITOLD CONTI

pierwsza gwiazda polskiego filmu dźwiękowego

(Wywiad własny „Słowa”)

Nowy zastrzyk świeżej krwi otrzymała produkcja polskich filmów. Zastrzykiem tym jest pierwszy polski dźwiękowy osnuty na tle noweli Sienkiewicza „Janko Muzykant” reżyserji Ryszarda Ordynskiego, wytwórni „Blok - Film”.

Miejmy nadzieję, że filmy na tle życia bandytów, rozbojów, morderstw należące będą do przeszłości.

Scenariusz filmu „Janko - Muzykant” opracował Ferdynand Goetel.

Znalazłem się za kulismami wytwórni w chwili gdy nagrywano sceny w knajpie. Janko gra na skrzypcach wprowadzał w zachwyt słuchaczy.

Po nagraniu sceny udaliśmy się do garcerby Witolda Conti, tytułowego bohatera filmu.

Piękny artysta, mimo widocznego pospiechu uprzejmie odpowiadał mi na zadawane pytania.

— Czy „Janko - Muzykant” jest pańskim pierwszym filmem?

— W Polsce — tak. Nagrywałem jednak i śpiewałem w Paryżu w „Sekwana — Filmie”. Tę rolę zaproponował mi dyr. Ordynski i przyjąłem ją chętnie. Gdy warunki pracy mam idealne, również jak i rola odpowiada mi bardzo. Znajdę bowiem w niej popis nie tylko aktorski, lecz śpiewam w tym obrazie i gram na skrzypcach.

— Kto panu partneruje?

— Malicka, znakomita Tekla Trapszo, Antoni Bednarczyk, Zabczyński, Gawiłkowski, Sielański, i dwaj komicy Dymars i Krukowski.

— Czy dźwiękowiec robi się w Polsce?

— Nie, w Paryżu. Aparatura tamtejsza stoi na wysokim poziomie, film dźwiękowy wymaga pieczy niczem małe dziecko.

— Jakie są pańskie pasje?

— Sport i podróże. Znam prawie wszystkie sporty.

Podróżując zwiedziłem Włochy, Francję, Belgię, Niemcy, Szwajcarię, Anglię Hiszpanię.

Do Ameryki wybiłem się z koncertami po skończeniu studiów śpiewaczych. OL Ob.

Hurtowa sprzedaż CEMENTU
Syndykatu cementowców Polskich po cenach fabrycznych
A. DEULL, Wilno
Biuro: Jagiellońska 3. tel. 811.
Składy: Słowackiego 27. tel. 14-46

Meble STYLowe i nowoczesne B-cia Olkin.
w wielkim wyborze poleca
Wilno, ul. Niemiecka 3, tel. 362.

„CUDOWNA PODRÓŻ”

III.

Oczywiście, trzydniowy pobyt w tak ciekawym mieście zostawił może zaledwie szereg luźnych wrażeń z żałośliwą



Kościół Engelbrekta

świadomością, że tyle, tyle rzeczy zostaje nieobejrzanych, a głównie „nie wchłoniętych”. Bo nie chodzi przecie o ilość zwiedzonych „objektów” i późniejsze zaznaczenie ich krzyżykiem w

Beadekerze, (zwyczajem amerykańskich „czarawanów”).

Tymczasem „wchłaniamy” kościół Engelbrekta, piękny okaz nowoczesnej architektury szwedzkiej, górujący nad miastem z granitowej skały, na którą wspinają się masy bluszczów i piękne schody kamienne. Wewnątrz potężne łuki sklepiń freski o delikatnym tonie i wspaniały dźwięk organów. Trafiamy nietyle na niemieckie kazanie, co na szwedzkie pienia, bo to właśnie niedzie la. To też nie można zbyt długo zatrzymać się i oglądać — i tak już pewna prześlizgną zakonnica w malusińskim kapturku na czubku głowy, wywołując słowiczym głosikiem trzępalowate, spogląda na nas z ukosa bez aprobaty.

Przenosimy się w drugi koniec miasta na Riddarholm, czyli Wyspę Rycerską gdzie wznosi się Panteon szwedzki, stary kościół Riddarholmskyrkan, pełen grobowców królewskich i rycerskich, sztandarów i tarcz herbowych starych rodów.

Z drugiej strony jeziora Mälaren widać zdaleka gmach z ciemnej cegły, to Stadshuset, sławny nowoczesny ratusz. Poważne kształty, brak przeladowania ornamentami, szczęśliwe zastosowanie chropawej cegły, marmuru, granitu i szkła składają się na całość doprawdy imponującą.

A tu jeszcze czeka swej kolei Nordiska Museet (Muzeum Północne, etnograficzno - historyczne), piękna budowla z granitu, kryjąca w swym wnętrzu istnie skarby!



Królewski Teatr Dramatyczny i Strandvagen

znajskiej, tak pod względem wielkości, jak szaty zewnętrznej. Trzeba tylko pamiętać, że nasza reprezentowała całokształt twórczości kraju, a zaś ograniczała się do pewnego działu, mia-

nowicie do przemysłu artystycznego, rękodzielniczego i ludowego, ze specjalnym uwzględnieniem nowoczesnego mieszkania.

Jak wszystkie ludy północy, zmuszony przebywać pod dachem łwią część swego życia, Szwed kocha swój dom i stara się uczynić go jaknajprzejmniejszym. Wystawa stoi pod jednym wielkim znakiem użyteczności. Ha slem jej: ułatwić do maximum życie i pracę człowieka.

Specjalną uwagę zwrócono na wykorzystanie miejsca w mieszkaniach. Niema tam ani jednego zbędnego sprzętu. Każdy przedmiot codziennego użytku udoskonalono do ostatnich granic, a ponieważ wyrabia się je w kra-

Opuszczamy wystawę w przybie-

Z DZIAŁALNOŚCI NUMIZMATYKÓW WILEŃSKICH Wrażenia Teatralne

W związku z powstaniem w Wilnie T-weni numizmatycznym, tą niezmiennie użyteczną innowacją archeologiczną miejscową, umyślnie poruszyć w naszym „Słowie” kilka spraw, dotyczących się dziejów rozwoju i upadku zarówno odnośnej gałęzi sztuki u nas, jako też powstawania i znikania w Wilnie zbiorów monet i medali, stwarzanych przez instytucje publiczne oraz osoby prywatne.

Smutna, kolej losów Ojczyzna nasza, a zwłaszcza jej polacie kresowe, wielokrotnie trać, czasu wojen oraz tej i owej zawieruchy krajowej, nie przebrano skarby kultury rodzimej, za poznawane dziś częstokroć zabytłki sztuki naszej, a wśród nich oczywiście i cenne starożytności numizmatyczne. Tak często ograbiane przez wrogów miasto nasze, i czasu ostatniej wojny postradało znakomitą część tej kolekcji numizmatycznej, która w byłym wileńskim Muzeum Starożytności, po założeniu go przez Eust. hr. Tyszkiewicza, przed 75-ma laty liczyła już przeszło 2000 sztuk monet i medali, z których obecnie pozostała tylko bardzo mała ilość okazów.

Z pośród większych zbiorów prywatnych wywieziona została do Rosji przez samego właściciela, znanego w Wilnie antykwariusza, Antoniego Brodowskiego, do zakordonowanego Witebska i jego cenna kolekcja numizmatów. Przy tej sposobności musimy na tem miejscu poinformować wileńskich badaczy numizmatyki, że nader obfity zbiór monet i medali, które się znajdowały w t. zw. „Muzeum Brodowskiego” (istniało ono od r. 1906 mieściło się zaś początkowo przy ul. Zawalnej w domu generała Bertholda, następnie przy ul. Zamkowej, tuż obok kościoła św. Jana, ostatnio zaś przy ul. Popławskiej, skąd w r. 1916 przetranslokowane zostało do Rosji po dziesięciu latach swej egzystencji w Wilnie) zawierał ów zbiór i dużo wartościowe okazy polskie.

Sądzimy że użytecznym będzie przy pominięciu wileńskich zbieraczy jakiegoś rodzaju obiekty numizmatyczne zgromadził Brodowski w swym muzeum Były tam monety słynne piastowskie, jagiellońskie, Wawów i szeregu królów elekcyjnych włącznie do Stanisława Augusta, poroźbirowe, polsko-głogowskie, pol. - czeskie, pol.-elbląskie, pol. - gdańskie, pol. - francuskie, pol.-kurlandzkie, pol. - ryskie, pol. toruńskie, pol. - galicyjskie, pol. - saskie, pol. - pruskie, pol. austriackie, poznanskie, targowickie, osady Zamościa, krakowskie, tyle poszukiwane dziś w Wilnie; podskarbiów, biskupie, dalej monety litewskie przedunijowe, oraz monety wybijane w Wilnie.

Nadto w liczbie numizmatów rosyjskich spotykano tam, począwszy od najstarszych wielkościących udziałów monet, również polsko - rosyjskie, t. zw. ruble litewskie (w formie krótkich waleczków), kopieiki Dymitra Samozwańca, srebrne pieniążki Władysława Zygmunta.

Co się tyczy kolekcji medali, to muzeum one posiadało oprócz wielu cudzoziemskich spora i polskich medali odbijanych na pamiątkach przeróżnych wydarzeń dziejowych, przedstawiających częstokroć prawdziwe dzieła sztuki.

W liczbie owych znajdowały się okazy mające związek z Wilnem. Pomiedzy wykonawcami rzeczonych medali spotykano i artystów pochodzenia wileńskiego. Brodowski posiadał w swym muzeum i pieniążki papierowe: kościuszkowskie, ks. Warszawskie i inne późniejsze.

Niestety p. A. Brodowski który w przeciągu trzydziestu kilku lat zgromadził przeszło 20.000 przedmiotów, ma-

jących dużą wartość dla badacza kultury polskiej w ogólności a w szczególności dotyczącej kresów naszych północnych, uzbieranych zaś w Wilnie koźwie, Grodnie, Mińsku i innych miastach oraz miejscach i wsiach, okazał mianowicie historyczno - obyczajowych, archeologicznych, paleontologicznych, przyrodniczych, sztuki stosowanej i t. p. wywołać do wszystkich, jakże ciężko pokrzywdził kraj nasz jakże zubożał miasto nasze, nie zastanawiając się przytem nad tem, że to wszystko co wyrwał z gniazda tutejszej kultury, chyba nie będzie należycie ocenione, i zrozumiane tam wśród obcych, gdzie muzeum swoje nieopatrznie zalokował.

Przecież pomiędzy starożytnościami, zdobytymi w miastach naszych, była i pouczająca kolekcja sfragistyczna polska, a mnóstwo znajdowało się w niej tłoków pieczętnych wileńskich, na wet kościelnych i zakonnych, nad którymi oczywiście obecnie urągają się ateści bolszewicy.

Jak wiadomo pieczęcie w swych motywach herbowych, emblematy, napisach i szczegółach zdobniczych mają częstokroć sporo cech wspólnych numizmatyce. W swoim czasie zbiory p. Brodowskiego były bardzo krytykowane, ile że niedostatecznie przygotowane jako muzeologiczne definywalne niejednokrotnie swe okazy zupełnie nie naukowo, stąd niekiedy, spotykano w jego muzeum i osobliwości quasi archeologiczne, lub wręcz bezwartościowe.

Swoją drogą, udostępniając szerszemu ogółowi oglądanie swych zbiorów, zasłużył ów antykwaryusz na miało kolekcjonera współczesnego. O wie le popularniejszym i oświeconiejszym od B. starożytnikiem kolekcjonerem był znany szeroko na kresach naszych, a nawet nie obcy i wielu miastom polskim jako antykwaryusz, sp. rotmistrz Luljan Moraczewski. Zmarł on przed dwudziestoma laty w Wilnie.

Neocenionym był znawcą numizmatyki zwłaszcza polskiej, którą nieprzerwanie badał przez ciąg całych dziesiątów lat, dzieląc się swymi spostrzeżeniami naukowymi z licznymi specjalistami, z którymi korespondował bardzo wiele, aczkolwiek głównym przedmiotem odnośnej korespondencji był jego interes antykwaryski.

Jeszcze w r. 1848, w czasie kampanji węgierskiej, sp. L. Moraczewski mu, jako kawalerzyski, kula urwała nogę pod Szegedem i odtąd inwalida nasz, pobierając bardzo skromną emeryturę, dorabiał sobie na życie jako już antykwaryusz fachowy.

Interes swój prowadził prywatnie i znany był ze swej sumienności. Zawsze ogromnie usłużył dla licznej swej klienteli, nigdy nie wyzyskiwał nikogo, zaś z każdej facjendy dokonanej wspólnie z zacnym panem rotmistrzem wszyscy kolekcjonerzy byli zadowoleni.

Pouczające były zawsze te pogładowe biesiady antykwaryskie, a często i poważne, z zakresu starożytności pogadanki, w których przyjmowali udział również numizmatycy wileńscy, jak to Edward Szopor, Tadeusz i Stefan Syrwidowie, Ludwik Zasztowt, Władysław Dawidowski, M. Brensztejn, W. Mirski, Ausztutinas i t. p. anatorzy. Ze szczególnym upodobaniem lubił spędzać czas sędziwy p. rotmistrz ze sp. Józef. hr. Tyszkiewiczem synem znanego za czasów dawnej komisji Archeologicznej wileńskiej hr. Michała, który, jak wiadomo, zasilił cennym zbiorem medali b. Muzeum starożytności w Wilnie.

Józefowi hr. Tyszkiewiczowi, zmarłemu przed kilkunastu laty w Poznaniu, pomógł L. Moraczewski w opracowaniu działu wojskowego, w luksu-

borowik, i przedcudny stary kościół rybacki, otoczony cmentarzykiem pełnym róż i jaśminów. Na odrzniętych ryta dnia: rok 1745. Nastroj fenomenalny...

10-go rano żegnamy Nexò, gdzieś my tyknieły wody i węgla na drogę wrotną. Fala jest teraz inna, kołysze nas wybitnie na boki. Nie wiem, czy to skutkiem pewnego treningu, czy też naprawdę ten „gatunek” fali jest litościwszy dla ofiar morskiej choroby dośże pokład i jadalnia znów się napęniają. A nawet powstają zakłady, kto przebiegnie równo po jednej desce podłogi do przeciwnej burty.

Pod wieczór zaczyna się rozmowa światła latarni morskich, a potem rozbitka szeregiem złotych oczek nasze wybrzeże. O 10-ej wieczór dobijamy do mola pasażerskiego portu Gdynia. „Cudowna podróż” skończona.

Dzięki serdecznej gościnności pp. dyrektorostwa S. (naturalnie też z Wilna), zostaje jeszcze dół kilka w Gdyni, aby ją sobie zbliżać obejrzeć.

Dopiero po t. factum, to jest teraz, dowiadujemy się, jak zgrozony pełen plotki krzątał o naszej wyprawie, jak nas posądzano o rozpaczliwe sygnały SOS, jak miano zamiar wysłać torpedowce na podbieranie nas z fali etc. etc.

Słowem bezwiednie wyrośliśmy w oczach ładowego tłumu na bohaterów żeglarskich, stawiających czoło srogim sztormom.

El. M.

sowem jego albumowem wydawnictwie historycznym pod tytułem „Tyszkiewicziana”. Tak samo w książce jego, dotyczącej historii i wojska polskiego (monografie o 17 pp. ulanów polskich)

Sp. Moraczewski był stałym doradcą fachowym zasłużonego numizmatycy polskiej kolekcjonera wileńskiego sp. marszałka Adama hr. Platara.

Rotmistrz M. pozostawił nader cenny zbiór listów, wśród których spotyka się nazwiska takich uczonych badaczy numizmatyki, jak Karol Beyer, Walery Kostrzębski, prof. Józef Przyborski, Emeryk Czapski, Bartynowski, Marjan Gumowski i t. d., a nadto nazwiska takich zbieraczy, jak de Soubise Bisier, 80 letni dziś antykwaryusz warszawski, pracujący obecnie nad dziełem „Znaki masońskie w Polsce” (monografia ilustrowana), jak Samuel Koprowski z Diatkiewicz z Wołyniu, wykintny miłośnik precyzyjnych okazy numizmatycznych i in.

Rzeczona korespondencja znakomicie posłużyć może dla tyle ważnego dla numizmatyków szacunku danych monet.

Jak cenionym i osobiście szczerze lubionym był przez Eust. hr. Tyszkiewicza p. rotmistrz Moraczewski, do wodem było jego zaufanie dla naszego starożytnika, który został następnie egzekutorem testamentu znakomitego naszego archeologa. Bardzo znaczna część zbiorów E. Tyszkiewicza po jego śmierci, z woli rodzin spokrewnionych została zlicytowana Tak więc rozproszone zostały i zbiory osobiste zasłużonego ojca archeologii kresów naszych.

L. Uziębło.

Specjalna komisja konserwatorska zbada podziemia i fundamenty Bazyliki

Jak słycać w związku z projektem zbudowania w krypcie za Wielkim Ołtarzem w Bazylice sarkofagu wielkiego księcia Witolda mają się w najbliższych dniach rozpocząć szczegółowe badania wspomnianej krypty.

Podobno komisja konserwatorska pod przewodnictwem konserwatora dr. Lorentza przygotowała już program prac badawczo-konserwacyjnych, obejmujący nie tylko zbadanie wspomnianej krypty, ale również całych podzie-

Gościnny występ zespołu gwiazd teatru: „Morskie Oko”.

Chwilowo posiadamy w Wilnie aż dwie rewje. Obie na gościnnych występach. Szkoda tylko, że „Morskie Oko” zawitało jedynie na dwa wieczory.

P. p. Walter, Karlińska, Ryńska, Hryniewicka i Kucharski — są „gwiazdami” różnego kalibru i konstelacji. Wszystkie te gwiazdy niezależnie od tego znajdują się na niebie polskiej rewji.

Sława Waltera — nie od dziś ustalona. Jego „kawalerstwo” polityczne zyskało sobie zasłużony rozgłos. Krótko ujmując sztukę dowcipu Waltera powiedzieć można, że trafia ona zawsze w sedno rzeczy i zachowuje poziom kultury, smaku i umiaru (z małymi wyjątkami).

Pani St. Karlińska posiada sporo wdzięku i prostoty pierwszorzędnej w dewilistki, a łączy z tem dobre warunki zewnętrzne.

Znana i ceniona przez Wilno p. J. Hryniewicka jest dziś w zakresie tańca i plastyki scenicznej siłą czolową. Walec Wiedeński i tango były majstersztykiem sztuki choreograficznej. P. Hryniewicka umie wykonać każdy ton muzyki. Jej każdy ruch odpowiada tej muzyce i dlatego taniec jej zlewa się w jedno z muzyką. Stąd wielki sukces artystyczny.

P. Ryńska ma miły głos i niewymuszoność, p. Kucharski zaś prowadzi trudną sztukę konferansjerki bez nudy publiczności. To już dużo.

Tak tedy „gwiazdy” warszawskie sprawiają tłumnie zgromadzonej publiczności, prawdziwą przyjemność.

Zastępca.

ty nabywać można codziennie od 11 do 4 po poł. w kasie Lutni, od godz. zaś 5-ej w kasie Teatru Letniego.

— **Koncert M. Erdenko.** Znany muzyk — wirtuoz M. Erdenko po tryumfach artystycznych zagranicą wystąpi raz jeden tylko w Wilnie na koncercie w gmachu „Lutnia” w czwartek najbliższy. Szczegóły programu będą niebawem podane.

— **Ekzekwowanie podatku od nieruchomości.** Koncerty choru „Echo” w Świątecznych. Kontynuując rozpoczęte w roku ubiegłym koncerty na prowincji, chór „Echo” w dniu 3 sierpnia r. b. daje wielki koncert w Nowych Świątecznych w sali Ogniska Kolejowego o godz. 20.

W programie arcydzieł naszych kompozytorów m. in. wspaniały „Testament Bolesława Chrobrego” komp. Feliksa Nowowiejskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — W szponach diabły. Heljos — Niemyń grzech. Heljos — Higiena seksualna dla pań o godz. 10 45. Kino Miejskie — Książę pozwolił. Światowid — Gehenna pasierbicy. Wanda — Miłość i krew. Ognisko — Panna z temperamentem.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadki w ciągu doby.** Wypadków ogółem 41, w tem kradzieży 4, opilstwa 6, przekroczeń administracyjnych 19.

— **Znowu duża kradzież.** Abrah. Szymon, 3 maja 13 m. 13 zameldował policji o kradzieży ubrania wartości ogólnej 900 zł.

— **Falszywe pieniądze.** Zatrzymano Gielsona Jakóba, Mickiewicz 22, który usiłował puścić w obieg fałszywą jednozłotową monetę.

— **Nagle zaślubienie.** W dniu 25 b. m. posterunkowy P. P. Cichocki Ignacy dostarczył do szpitala Żydowskiego Sosnowską Rozalję, Stefańska 42, którą znalazł na chodniku przed wyżej wskazanym domem nieprzytomną.

— **Zatrzymanie złodzieja.** W noc z 25 na 26 b. m. posterunkowy P. P. Józef Wojciechowski zatrzymał na ul. Wróble, Józefa Stankiewicza, Polocka 4, przy którym znalazł garnitur męski, koszulę, szelki oraz 48 zł. 25 gr. gotówki. Stankiewicz twierdzi, że rzeczy i gotówkę znalazł.

— **Obława.** W czasie obławy, którą przeprowadził wydział śledczy od dn. 24 do 25 b. m. do godz. 3.30 dn. 26 b. m. na terenie komisariatów 2, 5 i 6 zatrzymano znanego złodzieja Stankiewicza Józefa (wzmianka wyżej). W toku dochodzenia ustalono, że Stankiewicz ubranie oraz gotówkę skradł z mieszkania Londona Mowszy, Archanińska 20.

— **Sąd nad niewierną żoną.** — Onegdaj wieczorem przy ul. Piwniej Nr. 6 mało miejsce zajęcia, bohaterami którego była 38 letnia p. Ł. ska zam. przy ul. Królewskiej 5 i pewien lokator domu przy ul. Piwniej 6. Lokatorzy tego domu podpatrzyli, że p. Ł. mimo, że ma męża, bałamuci ich sąsiada, stale go odwiedza.

Właśnie wczoraj, gdy p. Ł. była w jej mieszkaniu, zebrała się grupa kradzieży, która sprawiła frywolnej p. Ł. taką fałnię, że w rezultacie musiano ją odwieźć do szpitala. Otrzymała ona kilka dotkliwych ran głowy, zadane jej przez rozsierdzone kobiety, poczuwające się do obowiązku pilnowania, by sąsiad jakoby człowiek również żonaty prowadził moralne życie.

Święto pułkowe 6 p. p. Leg.

W dniu 28 lipca b. r. 6 pułk piechoty Legionów obchodzi uroczystość 15-lecie swego istnienia.

Na program uroczystości święta pułkowego składają się.

Dnia 27 b. m. o godz. 21. — Uroczysty Apel Poległych 6 p. p. Leg. — na boisku sportowym pułku na Antokolu. Wstęp dla publiczności — na boisko wolny.

Dnia 28 b. m. o godz. 10 w kościele św. Piotra i Pawła msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa dr. Baudurskiego. Po mszy św. defilada pułku na ul. Kościuszki.

Po defiladzie o godz. 12 wspólny obiad żołnierski w koszarach Piotra i Pawła dla całego pułku z udziałem do-

PLAGA NUMER X.

Jedną z licznych plag letnich, prócz kurzu, much, robót brukowych i t. p., są głośniejsze zwłaszcza ci swoi — polscy.

Zbierze się takich leni dwójka, pożyczą gdzieś 20 zł. zafundują pocztówek z własnymi podobiznami oraz niegramatycznym opisem trasy ich podróży i... jazda na dworzec po bilet do najbliższego miasteczka.

Tam już zaczyna się praca. Operując tytułem sportowca — turysty, który wyruszył w drogę, aby poznać świat i „w celu napisania książki” (?) szwenda się taki bubek po restauracjach z miną na polu głodnego zebrała na polu pewnego siebie rekorzysty i zbiera złocony aby kupić znow bilet do następnego miasta i rozpocząć od początku.

Mylili się, kto po przeczytaniu tego myślał, że niema zupełnie uczciwych globtrotterów. Są, jako żywo, ale ci nie grasują przez kilka dni z rządu w tej samej restauracji, chodzą naprawdę piechotą, zwiędają pisani i... myślę, że nie mają aspiracji do „pisania książek o życiu ludów zagranicznych”.

Ci idą z zamiłowaniem, lecz o nich najmniej wiemy. Głną w tłumie pseudo-wędrowców, nabierając, leni notorycznych i zawodowych.

Myszę, że jedynym sposobem walki z tą nową klęską byłoby wstrzymanie się od udzielenia pomocy pieniężnej amatorom spaceru (kolejka) dookoła świata. Można go nakarmić, ale nie dawać mu pieniędzy.

NIEDZIELA, DNIA 27 LIPCA 1930 R.

10. 15 Transmisja nabożeństwa z Kłasztora O.O. Franciszkanów w Panewniku Ligocie na Śląsku.
11.58. Sygnał czasu z Warszawy.
12.05 — 13.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 Kom. meteorologiczny.
17.25 — 18.45 Koncert popularny z Warszawy.
18.45 — 19.05 Feljton wesoly w wyk. art. dram. Wacława Malinowskiego.
19.05 — 19.25: Transm. z Warszawy. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.25 — 19.50 „My i nasza przeszłość” — pog. wygł. p. dr. Walerjan Charkiewicz.
19.50 — 20.00 Program na poniedziałek i rozmaitości.
20.00 — 20.15. Kwadrans literacki — Stefan Flukowski z „Kwadrany” odczyta własną nowelę.
20.15 — 24.00 Transm. z Warszawy. Koncert, komunikaty, muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 28 LIPCA 1930 R.

11.58. Sygnał czasu z Warszawy.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 Kom. meteorologiczny.
15.50 — 16.15 Odczyt turyst. kraj. z Warszawy.
17.15 — 17.20 program dzienny.
17.20 — 17.35 Kom. sportowy.
17.35 — 18.00 „Jugosłowiańska maderka” — część II — wrażenia z podróży. Pog. wygł. Aleks. Budrys - Budrewicz.
18.00 — 19.00 Koncert z Warszawy.
19.00 — 19.25 „O podróżach międzyplatanetarnych” — odczyt wygł. mag. filozofii p. Bieliński.
19.25 — 19.50 „Opowiadania dla dzieci” — wygł. Ciocia Hala.
19.50 — 20.00 Program na wtorek i rozmaitości.
20.00 — 24.00 Transm. z Warszawy. Pras. dzien. radj., koncert, komunikaty i muzyka taneczna.

OGŁOSZENIE.

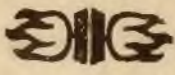
Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie 1-go rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Poleckiej Nr. 14 m. 3 zgodnie z art. 10:00 U.P.C. obwieszcza iż w dniu 6 sierpnia 1930 r. o godz. 10 rano, w Wilnie przy ul. Stefanki Nr. 29, w garażu firmy „Hartwig” odbędzie się sprzedaż z hucyacji publicznej majątku ruchomego Leona Gieczywica, składającego się z samochodu osobowego marki „Buick”, oszacowanego na sumę złotych 5.000, na zaspokojenie pretensji Jerzego Wyrwicki-Mundsztuka.

Komornik sądowy A. Uszyński.

2968 — 0

— **Zyczenia z okazji święta pułkowego 6 p. p. Leg.** Z okazji święta pułkowego 6 p. p. Leg. pułk otrzymał depesze od p. generała Konarzewskiego Da-

WOJSKOWA



Cisza przedziwna, uliczki ciszyt kic, jak wymarłe. Czyżby już wszyscy spali w tem idyllicznym osiedlu? Porcik rybacki, jak z obrazka, domki malutkie, wiatrak przypominający wielki

